

NOWINY RACIBORSKIE

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

NOWINY RACIBORSKIE z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listownego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marki od dwułamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego sklagania należności wszelki rachunek nastaże.

Majestat narodu.

Kiedy król Bolesław II, zwany Smiałym, na Skalce pod Krakowem zasiekł biskupa Stanisława, wtedy, wedle legendy, nad posiekanyimi członkami zabiłyta jakaś cudowna jasność i wnet one znów w całość się zrosły. Stara 13-wieczna tradycja do tej opowieści dodała przepowiednia, że Polska tak samo się kiedyś rozpadnie, by potem znów caudownie się połączyć.

Raz już sprawdziła się stara przepowiednia: wtedy gdy Polska, rozdrobniona na księstewka dzielnicowe, spolia się znów pod koroną króla Łukieńskiego Kazimierza Wielkiego.

Ale potem nastąpiło rozpadnięcie jeszcze srozsze: gwałt rozdarcia na trzy części przez trzech żarłocznych sasiadów. Finis Poloniae — koniec Polski! rozwisły wrogie nam żywioły po świecie.

Doprady, iż tak zdawać się mogło i niepospolite zaiste trzeba było mocy ducha, aby przetrwać to nasze rozdarcie.

Naród przetrzymał. Zniosł krocie moralnych i cielesnych katuszy, stracił tysiące obywateli, na których miejsca nowych postawił służebników sprawy rozbudził rzeszę ludu — i przetrwał. Lepszych doczekał się dni.

Szczęśliwem jest pokolenie, któremu dano patrzenie na słońce wschodzące i współdziałać w dniu ostatecznego odrodzenia. Ciało Polski, mleczami rozbiorów pociete w kawały, zrosło się na nowo. I władomość ostateczna o tem rozbiegała się po Górnym Śląsku w sam dzień 8-go maja, w święto poświęcone biskupowi Stanisławowi, oredownikowi Korony Polskiej, z którego ciałem cud się stał podobny.

Dnia tego wielkie, prawdziwie wiosenne słońce było nad Górnym Śląskiem, matce znów przyswoonym.

Zrosło się ciało porąbane. Ożywia je duch nowy, duch rzetelny.

Bowiem równocześnie prawie w Sejmie polskim w Warszawie złono do laski marszałkowskiej rządowy projekt ustawy, mającej umiłowanej ojczyźnie nadać mocne podstawy.

Uchwalony w dniu 8-go maja przez Radę Ministrów, a czekający teraz przyjęcia przez wole Sejmu, projekt tzw. Idący za wzorem Konstytucji z 3. Maja 1791-go roku, zawarł w kartach swych moc szlachetności i swobody.

To nie sucha wiazanka paragrafów. To wielkie ooredze narodu zgębionego niegdyś a oswobodzonego dzisiaj, który zasady swe światu całemu obwieszcza i dzieciom swym przypomina, by do ich urzeczywistnienia dążyły.

Ustawa powiada:

»Rzeczpospolita Polska za cel zakłada sobie rozwinięcie i utrzymanie jak najszczęśliwszych moralnie i jak najlepszych materialnie warunków bytowania narodu polskiego. Temu dażeniu przedwszystkiem oddana Rzeczpospolita strzędz będzie swej niepodległości i całości do sił ostatek od wszelkich jakichbardz pozorowanych zamachów. Broniąc bytu swego od obcej przemocy. Rzeczpospolita nie będzie jednak krzewiła wrogich następów ku innym narodom. Ustawa glosi o tem:

»Rzeczpospolita pragnie równocześnie brać jak najgorętszy udział w zacieśnieniu węzłów braterstwa pomiędzy narodami i oredować będzie za ich związkiem, któryby pokój powszechny wolnością narodów zareczył, rabunek cudzeli ziemi, wyzywki i clemięcenie ludów zniweczęły. Tyko na taki porządek światowy Rzeczpospolita z serca przystanie, od niego bowiem bezpieczeństwo swoje i pokój powszechny zależnymi widzi.«

O obywatelstwie polskim projekt ustawy wyraża się jako o «szlachetnym obywatelstwie Rzeczy-

pospolitej» i wymaga, aby «każdy obywatel jedno- czyli się z narodem i pamiętał o tem, że będąc posłużonym ustawom, przez Sejm ustanowionym, ulega rozkazom całego narodu».

»Rzeczpospolita potęcza wszystkim obywatełom pod dozorem prawa nietykalność osoby, ogniska domowego i związków rodzinnych, ochronę wiary i rozwoju kulturalnego, tajemnice listów, wolność słowa, druku i obrazowania, zgromadzeń i stowarzyszania się, wolność zarobkowania, nabywania i zbywania własności.«

Praca wedle słów ustawy, w najwyższym po- szanowaniu praw Rzeczypospolitej pozostawać będzie. Dla robotnika szczególnie »osobne ustawy określają warunki, w jakich ma się odbywać praca w każdym zawodzie aby służyć zdrowiu i życiu pracowników dostaćcznie uchronione były. W szczególności ma być oznaczona długość dnia roboczego i zapewniony odpoczynek w niedziele a w razie nie- możliwości w innym dniu tygodnia. Takoż ustalone będzie zabezpieczenie bytu pracowników, którzy zdolność do pracy postradali, jak również wdów i sierot... Szczególniejsza oznaka otocza ustawy prace nieletnich i magazynistów.«

Oświadczenie o na ustawie wysoce pod- nośni, podkreślając, że tylko zdolności decydująć będą o dostępności wyższego wykształcenia.

Naród jak nasz, po ciężkim boju wychodzący z grobu na wolność, nie mógł się zadowolić suchymi przepisów sztakietami. Nowa ustawa jest jakoby katechizmem polityki narodu.

W każdym nieomal zdaniu jej wyraziły się dąż- ności wznowienia i sprawiedliwości.

Czyż jeszcze trzeba powtarzać, że prawdziwa rekomenda porządku tam nakreślonego — leży w nas samych?

LATARNIK.

(ciąg ...)

Ale zimy mijaly jedne za drugimi i Skawiński doczekał się tylko tego, że ubieły mu głowę. Wreszcie zeształ się — począł tracić energię. Cierpliwość jego pocynała być coraz podobniejszą do rezygnacji. Dawnego spokoju zmienił się w skutność do rozkluwania się, i ten hartowny żołnierz już przerażał się w bekse, gotowego założyć się z lada powodu. Prócz tego od czasu do czasu luka go najstarszliwsza nostalgia, która podniecała całkowitą ciekawosć: widok jaskółek, szarych ptaków podobnych do wóblów, śniegi na górnach, lub zasłyszana jakąś nina podobna do słyszanego niegdyś... Nakoniec opanowała go tylko jedna myśl: myśl odpoczyaktu. Owładnęła nim starcem zupełnie i wchłonęła w siebie wszelkie inne pragnienia i nadzieję. Wieczny tulacz nie mógł już sobie wymarzyć nic bardziej upragnionego, niż dorośnego, nad jaki spokojny kat, w którymby mógł odpocząć i czekać cicho kresu. Może właśnie dlatego, że szczególnie jakieś dziwactwo losu rzuciło nim po wszystkich morzach i krajach tak, że prawie nie mógł zlapać, wyobrażał sobie, że największym ludziem szczęścia jest — tylko nie tułać się. Co prawda, to i należało mu się takie skromne szczęście, ale tak już był zwyczajny zawodów, że myślał o tem, jak wogóle ludzie marzą o czemś niedościgionem. Spodziewał się nie śmiać. Tymczasem, niespodzianie, w ciągu dwunastu godzin dostał posadę, jaką wybrano dla siebie ze wszystkich na świecie. Nic też dziwnego, że gdy wieczorem zapalił swoją latarnię, był jakby odurzony, że pytał sam siebie, czy to prawda i nie śmiać odpowiedzieć: tak. A tymczasem szczerywość przemawiała do niego nieprzepartem.

dowodami; więc godzinę jedną za drugą spływały mu na balkonie. Patrzył, nasycał się, przekonywał. Mogłoby się zdawać, że pierwszy raz w życiu widział morze. Soczewka latarni rzucata w ciemność olbrzymi ostrokrąg światła poza którym oko starca ginęło w dali czarnej zupełnie, tajemniczej i strasznej. Ale dala zdawała się biegać ku światu. Długie wiatrowe fale, wyciągały się z ciemności i rycząc, szły aż do stóp wysepki, a wówczas widać było spienione ich grzbiety, polskujące rówem w świetle latarni. Przypływy wzmagały się coraz bardziej i zalewały płaszczyste ławice. Tajemnicza mowa oceanu dochodziła z pełni coraz potężniej i głośniej, podobna czasem do huku armat, to do szuku olbrzymich lasów, to do dalekiego zmaconego gwaru głosów ludzkich. Chwilami cichło. Potem o uszy starca odbijało się kilka wielkich westchnień, potem jakieś tkania — i znów groźne wybuchi. Wreszcie wiatr zwiastował mgłę, ale napędził czarnych poszarpanych chmur, które przysiągnaty księżyc. Z zachodu pocynało dać coraz mniej. Balwanym skakaty z wściekością na urwisko latarni, obliżując już planę i podmurowanie. W dali pomrukiwała burza. Na ciemnej wzburzonej przestrzeni zabiły kilka zielonych latarek powieszanych do masztów okretowych. Zielone owe punkteki to wznosiły się wysoko, to zapadały w dół, to chwiały się na prawo i na lewo. Skawiński zeszęd do swej izby. Burza poczęła wyciąć. Tam na dworze ludzie na owych okrętach walczą z nocą, z ciemnością, z falą; w izbie zaś spokojnie było i cicho. Nawet odgłosy burzy słabo przedzierzały się przez grube mury i tylko miarowe tik-tak! zegara kołysało utrudzonego starca jakby do snu.

II.

Zaczęły płynąć godziny, dnie i tygodnie. Majtkowie twierdzą, że czasem gdy morze bardzo jest rozhukane, woła coś na nich wśród nocy i ciemności po nazwisku. Jeżeli nieskończoność morska może

tak wołać, to być może, że gdy się człowiek zastanie, woła także na niego i inną nieskończoność, jeszcze ciemniejszą i bardziej tajemniczą, a im jest bardziej zmęczony życiem, tem milsze są mu te nawoływania. Ale by ich słuchać, trzeba ciszy. Prócz tego starość lubi się odosobniać, jakby w przeczuciu grobu. Latarnia była już dla Skawińskiego takim połogiem. Nic jednostajniejszego, jak podobne życie na wieży. Młodzi ludzie, jeśli się na nie godzą, to po pewnym czasie opuszczają służbę. Latarnik też bywa zazwyczaj czekiem niemłodym, posebnym i zamkniętym w sobie. Ody wypadkiem porzuci swoją latarnię i dostanie się między ludzi, chodzi wśród nich jak człowiek zbudzony z głębokiego snu. Na wieży brak wszelkich drobnych wrażeń, które w zwykłym życiu uczą stosować wszystko do siebie. Wszystko, z czym się styka latarnik, jest olbrzymie i pozbawione zawiartych określonych kształtów. Niebo: to jeden ogół, woda: to drugi, a wśród tych nieskończoności samotna dusza ludzka! Jest to życie, w którym myśl jest raczej ciągiem zadumaniem się, a z tego zadumania nie budzi latarnika nic, nawet jego zajęcia. Dzień do dnia staje się podobny jak dwa paciorek w różancu, i chyba zmiany pogody stanowią jedyną różnorodność. Skawiński jednak czuł się tak szczęśliwym, jak nigdy w życiu nie był. Wstawał świtaniem, brał posiłek, czyścił soczewki latarni, a potem siadząc na balkonie, wpatrywał się w dalszą morską, oczy jego nie mogły się nasycić nigdy obrazami, które przed sobą widział.

Zwykle na olbrzymim turkusowem tle widać było stada wydetych żagli świecących w promieniach słońca tak mocno, że aż oczy mruczały się przed nadmiernym blaskiem; czasem statki, korzystając z wiatrów, które pasatami żowią, szły wciągniętym szeregiem, jedne za drugimi, podobne do lajchucha mew lub albatrosów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Od nas to tylko zależy, czy słowa nowej ustawy pozostaną na papierze, czy też rumieńców życia nabrawszy, staną się rzeczywistością i zamieszkają między nami.

Bogdan.

Rozwiązań Naczelnej Rady Ludowej, Podkomisaryatu dla Śląska.

Biuro Wolffia ogłasza urzędowo, co następuje:

Anordnung.

Auf Grund des § 9b des Gesetzes über den Belagerungszustand vom 1. 6. 1851 und des Gesetzes vom 11. 12. 1915 wird verordnet was folgt:

§ 1. Der Oberste (polnische) Volksrat, Unterkommissariat für Schlesien in Beuthen O.-S. wird aufgelöst.

§ 2. Seinen Mitgliedern wird verboten, unter irgend einer Bezeichnung in Aufrufen, Erlassen, Bekanntmachungen, Flugzetteln oder sonstigen Formen sich an die Bevölkerung zu wenden.

§ 3. Es werden ferner Neugründungen jeder Einrichtung verboten, die im Namen einer polnischen Behörde oder polnischen Volksvertretung eine Tätigkeit im Sinne des § 2 entfalten.

§ 4. Die ergangenen Verbote dürfen der Bevölkerung noch in folgender Form bekannt gegeben werden:

Der Oberste Volksrat, Unterkommissariat für Schlesien und die Tätigkeit seiner Mitglieder, sowie die Bildung von ähnlichen Einrichtungen ist auf Befehl des Kommandierenden Generals des 6. A.-K. und des Staatskommissariats für den Regierungsbezirk Oppeln verboten.

§ 5. Zu widerhandlungen werden mit Gefängnis bis zu einem Jahre bestraft, sind mildernde Umstände vorhanden, so kann auf Haft oder Geldstrafe bis zu 1500 Mark erkannt werden.

§ 6. Die Verordnung tritt sofort in Kraft.
Breslau und Katowitz, den 14. Mai 1919.

Staatskommissariat für den Reg.-Bez. Oppeln.
Hörsing.

Der Kommandierende General des 6. A.-K.
Briese.

* * *

W tłumaczeniu brzmi to, jak następuje:

Rozporządzenie!

Na podstawie § 9b ustawy o stanie oblężenia z 4. 6. 1851 i 11. 12. 1915 rozporządza się, co następuje:

§ 1. Naczelna (polska) Rada Ludowa, Podkomisariat dla Śląska w Bytomiu zostaje rozwijana.

§ 2. Członkom jej zakazuje się zwracania się do ludności pod jakikolwiek nazwą w odeszach, oredziach, ogłoszeniach, pismach ulotnych lub każdej innej formie.

§ 3. Zakazuje się dalej stwarzania każdego urzędu, któryby w imię polskiej władzy lub polskiego przedstawicielstwa narodu rozwijało swą czynność w myśl § 2.

§ 4. Wysze zakazy mogą jeszcze być ogłoszone ludności w następującej formie:

Naczelna Rada Ludowa, Podkomisariat dla Śląska i czynność jego członków, jako też tworzenie podobnych urzędów zostały na rozkaz komenderującego generała 6. k. a. i komisariatu państwowego dla obwodu regencji opolskiej zakazane.

§ 5. Wykroczenia karane będą więzieniem do roku, istnieją łagodzące okoliczności, natenczas może być zawyrokowany areszt lub też kara pieniężna do 1500 mk.

§ 6. Rozporządzenie staje się natychmiast przymocnem.

Wrocław i Katowice, 14. maja 1919.

Komisariat państwo dla obwodu opolskiego.

Hörsing.

Komenderujący general 6. k. a.

Briese.

Odpowiedź Clemenceau'a na notę w sprawie robotniczej.

Na notę hr. Brockdorffa w sprawie międzynarodowego prawa robotniczego odpowiedział Clemenceau następującym listem:

Panie prezydencie! Mam zaszczyt potwierdzić odbiór listu jego z 10. b. m. w sprawie robotniczej, jak i projektu niemieckiego do międzynarodowego prawa robotniczego. Odpowiedź alliantów i rządów sprzymierzonych brzmi:

I) Powzięły one do wiadomości oświadczenie delegacji niemieckiej, iż pokój wewnętrzny oraz postęp ludzkości zależne są od uregulowania spraw robotniczych. Sa one też przekonane, iż uregulowanie tych spraw w przyszłości z łatwością może nastąpić, skoro umysł ludzki wolny będzie od wpływu i strachu przed wojną, a przemysł od ciężaru zbrojeni, który nałożył światu militarystm niemiecki.

Część 13 warunków pokojowych przewiduje środki, przy mocy których można rozwiązanie tych spraw osiągnąć. Drugi rozdział tej części zawiera główne zasady, jakimi międzynarodowa organizacja robotnicza się kieruje.

2. Układ robotniczy został do traktatu pokojowego włączony. Wzywa się więc Niemcy do jego podpisania. W przyszłości będzie państwu krajowi naprawo przynalezione prawo brania udziału w międzynarodowej organizacji robotniczej, skoro wedle § 1 traktatu przyjęty zostanie do związku narodów.

3. Nie uważa się za konieczne zwołanie konferencji robotniczej do Wersalu. Uchwały konferencji pokojowej w Bernie, zawarte w państowym projekcie międzynarodowego prawa robotniczego, na na które pan się w swym liście z 10. maja odwołujesz, zostały już z jaknastaranniejzą uwagą zbadane. Przedstawiciele związków bliora udział w opracowaniu artykułów warunków pokojowych, o ile takowe dotyczą robotników.

Jak z dodatku do drugiego rozdziału części 13, str. 200 wynika, obejmuję program pierwszego posiedzenia międzynarodowej konferencji robotniczej, która ma się w październiku r. b. w Waszyngtonie odbywać, najważniejsze sprawy, jakimi zajmowane się na konferencji związków w Bernie. Związki zaproszone zostaną do współudziału w konferencji waszyngtońskiej.

4. Projekt do międzynarodowego prawa robotniczego, opracowany przez rząd niemiecki, zawiera jedną luke. Mianowicie brak w nim przepisu, któryby stanowił o przedstawicielstwie robotników na konferencji międzynarodowej. Jak to proponuje w swym artykule 7. Także w kilku innych punktach jest gorszym od przepisów części 13 warunków pokojowych.

Rządy koalicyj i sprzymierzone są więc tego zdania, iż ich uchwały wystarczająco uwzględniają sprawy poruszone przez delegację niemiecką, i że uchwały te sa rekomendacją do urzeczywistnienia reform, do których klasa robotnicza ma prawo, po ciekiem doświadczeniu, jakie świat podczas ostatnich 5 lat przeżywał.

Przyjm pan i t. d.

podp. G. Clemenceau.

Korespondencja centrowa w Berlinie dowiaduje się z wiarygodnej strony, iż hr. Brockdorff wysłał na list powyższy natychmiast odpowiedź do rządów sprzymierzonych.

Z niemieckiej delegacji pokojowej.

W środę wieczorem zaznajomił hr. Brockdorff członków delegacji niemieckiej z treścią not wysłanych do Clemenceau'a, wywodząc przytem, iż traktat pokojowy w teraźniejszej formie jest niemożliwy do przyjęcia i że z niemieckiej strony nie może być podpisany, ponieważ warunki tego są niemożliwe, a delegacja niemiecka przecież nie podpisałaby czegoś, czego wypełnić nie zamierza. Prezydent ministrów Scheidemann zajął zresztą w swoim mowie to samo stanowisko. Delegacya będzie się starała o poprawę traktatu, aby umożliwić jego podpisanie, przyczem mówca liczy na pełne współpracownictwo wszystkich członków delegacji. Wywody ministra przyjęto z uznaniem. Pytanie tylko, czy i koalicya na nie się zgodzi.

Nadzieje delegacji niemieckiej.

Z Wersalu donoszą, że delegacya niemiecka żywili nadzieję, iż okrzyk oburzenia Niemiec z powodu nałożenia bolesnych warunków pokojowych, odeszwy, protesty, mowy i pochody w całych Niemczech urządzone wywra na koalicję wrażenia dla Niemiec zbawcze, zwłaszcza w sprawie terytorialnej, tak, że uszczuplenie obszaru Prus nie nastąpi.

Czy tylko nadzieje delegacji niemieckiej nie polegały znowu na bolesnym złudzeniu?

Odpowiedzialność Niemiec wobec Polski.

Rząd niemiecki będzie musiał przekazać Polsce część funduszy, zgromadzonych przez rząd cesarski Prus lub też przez organizacje państowe czy prywatne działające pod ich kontrolą, przeznaczonych na pokrycie na terytoriach odstałych wszelkich kosztów i bezpieczeństwa społecznych i państwowych. Warunki tego przekazania zostaną unormowane przez specjalną konwencję między Polską a Niemcami.

Delegacya austriacka

w St. Germain.

Biuro Wolffia donosi z Wersalu: Jak donoszą gazety, przybyła delegacya austriacka we wtorek wie-

czorem na 10 minut przed godz. 6 do St. Germain. Na ich przyjęcie przybyli na dworzec: pretek depar-tamentu Sekwany, Chaleil, burmistrz z St. Germain oraz oficerowie międzynarodowej misji wojskowej. Chaleil powitał delegatów imieniem rządu francuskiego, zapewniając, że znajdują w St. Germain przyjęcie, odpowiadające zwyczajom krajowym. Sekretarz stanu Renner, przewodniczący delegacyi austriackiej, podziękował w kilku słowach za goscinność Francji i za miłe przyjęcie. Delegatów umieszczone na 10 minut przed godz. 6 do St. Germain.

"Homme Libre" zaznacza w artykule wstępny, że stanowisko delegatów austriackich korzystniejsze jest od stanowiska delegatów niemieckich, iż choćby dlatego, że już z układu, przedłożonego Niemcom delegacy austriaccy wiedzą, jakie koalicja zamierza co do pokoju; nie mogą więc mieć żadnych zasad do warunków, jakie im zostaną przedłożone. Wprawdzie stosunek Austrii do państw koalicji innych jest jak stosunek Niemiec. Rząd austriacki działa bowiem zawsze tylko pod wpływem Niemiec i za ich inicjatywą. Swoja droga nie powinni zapominać, iż w ciągu ostatnich 50 lat Austria tak samo zawińała posępowaniem, które doprowadziło do wojny. Nawet i w klesce jeszcze solidarność obu sprzymierzeńców była tak silna, że najgorętszym życzeniem Austrii było: połączyć się z Niemcami. Być może, że delegacy wiedzieli, że zdrowie narodu mały potocja o tem, co dla ich kraju może być dobrem. Nasi przedstawiciele zaś, którzy obecnie przystępują do rozmawiania spraw Adryatyku, zważać powinni na to, aby warunki były takie, iżby na zawsze zachowały Europę od nowych germanickich napaści, i aby móc, przez nasze zycie, wyzwolone narody obronić przed dalekim nawet niebezpieczeństwem napaści i ucieku.

Nowe podatki w Niemczech.

Jak słychać, została wkrótce ogłoszona propozycja ustawy praw nowych podatków, by następnie przedłożyć ją "Zgromadzeniu narodowemu". Do projektowanych podatków należą przedewszystkim dwa ulepszone wnioski do prawa podatku wojennego, ustanowienie podatku spadkowego, spisany i danowizny, podatek od tabaki i cukru, wniosek o opodatkowanie zapalek i przedmiotów świątecznych, oraz podatek weksli gruntowych. Nie znajduje się pomiędzy temi przedłożonymi przewidywanym podatkiem dochodowym rzeszy.

Widać z powyższego zestawienia przyszłych norm podatkowych, iż największe ciężary podatkowe ponosić miały lud, nie ma wzmianki np. czy zaprowadzi się podatek majątkowy.

W obronie wschodu.

Niemiecka Rada Ludowa dla Prus Zachodnich ogłasza: Niebezpieczeństwo, jakie dla niemieckiego wschodu powstało wskutek szalonego projektu pokojowego koalicji, wymaga specjalnych zarządzeń. Niemiecka ludność wschodu zgodna jest co do tego, że warunki pokojowe nie są do przyjęcia. Ponieważ jednak zachodzi obawa, że Polacy, wbrew woli ludności niemieckiej, chwycią się środków gwałtownych, przeto koniecznie należy się przygotować. Nasza wola musi być miarodajna. Wschód musi w danym razie stać na własnych nogach. W celu wyjaśnienia sprawy zwołała niemiecka Rada Ludowa dla Prus Zachodnich na dzień 14. maja zebranie Rad ludowych, przedstawicieli partii, władz i wojska do Gdańska. Na zbraniu temu okazało się, że wola oporu jest ogólna. Słyseć się dało wołanie o obronę konieczną w razie napadu nieprzyjacielskiego. Uchwalono utworzyć dla niemieckiego wschodu rodzą parlament, który decydował o zarządzeniach w najbliższym czasie może koniecznych. Wybrano wydział, który ma omówić sprawę z komisarzem państwowym dla wschodu, Winnigem i wezwać go, aby przedstawiciele wschodnich prowincji w zgromadzeniu narodowem i w pruskim zgromadzeniu krajowem zaprosili na zbranie do Gdańska. Postowie ci, którzy dobiorą sobie wybitnych mężów wschodu do pomocy, stanowić będą parlament niemieckiego wschodu.

Powyższa wiadomość stanowi doskonałą ilustrację do dwójakiej mocy, jaką władze niemieckie stosują wobec obywateli państwa: W Gdańsku zbiera się dowolny parlament dla wschodu — na Śląsku Górnym rozwijana została z polecenia generalnego komendy polski Naczelna Rada Ludowa i podkomisariat dla Śląska!!

Francuzi o delegacyi niemieckiej.

Prasa francuska stale zajmuje się i to w tonie mniej lub więcej uszczypliwym o delegacyi niemieckiej w Wersalu, szczególnie o kierowniku hr. Brockdorff-Rantzau. Przed kilku dniemi przedstawiono go jako człowieka przygnębionego, złamaneego od bólu, pełnego zęzygnacy i starającego się być miłym i uprzejmym. Obecnie przedstawiają go jako zarozumiałego, człowieka brutalnego, odsreżającego i nieobyciego.

Piszą, że wstępnieli do pałacu Trianon, zduł głedopek papierosa w stronę stojących oficerów koalicji, a na stole, przy którym podczas historycznego posiedzenia wręczenia warunków pokojowych siedział, znaleziono złamany szczypta, który z dala podczas przemówienia lwa Francji Clemenceau'a.

